

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi w objętości jednego arkusza na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi).

Przedpłata roczna wynosi:
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

Reklamacye zaginionych nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego.

I. SKRÓCENIA WYRAZÓW W PIŚMIE

objął

ROMAN ZAWILIŃSKI.

Dążność do oszczędzania pracy narzędzi mownych przez możliwie zwięzłą postać mowy, nietylko w ilości wyrazów, ale nawet w ich formie i brzmieniu znana jest powszechnie i jako jeden z czynników przemian językowych uwzględniana przez językoznawców. Ta sama dążność objawia się często i w piśmie: oszczędność materiału zwłaszcza bardzo drogiego pergaminu i papieru nakłaniała pisarzy starożytnych i średniowiecznych nietylko do skracania niektórych wyrazów, ale nawet do pewnych spojeń (ligatur) wyrazów, powtarzających się często w tem samym po sobie następstwie. Dotąd nam pozostały łacińskie skrócenia: *etc.*, *i. e.*, *l. c.*, *mp.*, *nb.*, *N. N.*, *P. T.*, *P. S.*, i inne, których używanie często jest mechaniczne tylko, bez znajomości pochodzenia i znaczenia jak np. owo *N. N.* (*nomen nescio* = imienia nie znam), które stało się już symbolem nieznanego lub utajonego nazwiska.

Język nasz obfituje również w tego rodzaju skrócenia. Pisząc list używamy skróceń roku (r.) dnia (d.) w tytułach używamy zamiast pełnej nazwy *Pan*, *hrabia*, *książe*, *doktor*, skróceń: *P. hr. ks. dr.*, podobnie skracamy numer (nr.), stronicę (str.), liczbę (l.), wiersz (w.), tom (t.), skracamy nawet zwroty całe jak: *naprzykład* (np.), *pod napisem* (p. n.) lub *tytułem* (p. t.), *tak zwany* (t. zw.), *jak wyżej* (j. w.), *własną ręką* (w. r.) i t. p.

Każda prawie umiejętność ma swe techniczne skrócenia; ma je i gramatyka i słowniki, a są tak pospolite, że nikomu ich objaśniać nie potrzeba.

Zarówno *cz.* jak *os. im. lp. lm.* a zwłaszcza *m. ż. n.* są dla wszystkich w gramatyce zrozumiałe.

Dlaczegoż o tem piszemy?

Pierwszą pobudkę dało do tego zapytanie jednego z naszych czytelników, które skrócenie tytułu *ksiądz* jest lepsze: *ks.* czy *X.* a następnie czy nie należałoby odróżniać *księcia* od *księdza* skrótami różnymi np. *ks.* a *X.*

Odpowiadamy na to: Skrócenie *X.* nie powinno właściwie istnieć u nas, odkąd zbitkę *ks* wyrażamy dwiema głoskami nie jedną, a raczej odkąd zamiast łacińskiej zbitki używamy polskiego połączenia dwu spółgłosek. Pozostała atoli bardzo silna tradycja i przyzwyczajenie i stąd owa żywotność owego *X* przynajmniej w tytułach. Czy je przyznać *księdzu* czy *księciu*, rzecz to o tyle bezprzedmiotowa, że oba te wyrazy etymologicznie z jednego pochodzą; jeźliby jednak szło o wyróżnienie, przyznalibyśmy *X* księdzu a *ks* księciu. Pomysł X. Franciszka Malinowskiego, aby *księdza* skracać na *ks.*, a *księcia* *ks.*, nie ma racjonalnej podstawy, bo i jeden i drugi wyraz ma *i* jako znak palatalizacji (zmiękczenia) po spółgłoskach *ks*.

Pobudkę drugą do tego artykułiku dał nam coraz więcej szerzący się zwyczaj skracania nazw różnych stronnictw politycznych lub towarzystw. PPS., P P P., P P D., N D., P N. — albo TSL., P M S., M S C., TD., KD. itp. powtarzają się dzisiaj nietylko w organach partyjnych, ale w całej prawie prasie i dają powód do tworzenia nowych wyrazów jak *Pepeesy*, *Endeki*, *Pemesy*, *Kadety* — świadczące o tem, że język żywy znajduje wszędzie materiał do twórczości słownej, a dążność do oszczędzania objawia się i w tem, że zamiast ze skrócenia odczytać całą nazwę (np. konstytucyjna demokracja) bierze się nazwy liter *ka*, *de* i z pomocą jakiegoś przyrostka lub nawet bez niego tworzy nazwę nową (*kadef*). Zdarza się też niekiedy, że litery skrócenia, złożone z samogłosek i spółgłosek czyta się niekiedy tak, jakby to był jeden wyraz np. *IMCI* jak *imci* (= Jego Miłości), albo *D. O. M.* jak *Dom* (= Deo Optimo Maximo) i szuka potem wytłomaczenia, co to znaczy — brnąc w domysłach i nieprawdopodobieństwach.

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

50. Opróżniony spadek? (L. L.)

W »Kuryerze Warszawskim« istnieje stała rubryka p. t.: »Opróżnione spadki«, która podaje wiadomości o ostatecznym terminie

ukończenia postępowania spadkowego po zmarłych takich a takich — w hipotece miejskiej lub wiejskiej. Czy wyraz »opróżniony« jest tu na miejscu? Gdyby była mowa o spadku *wakującym*, to i tak nazwa byłaby moim zdaniem, nieodpowiednią, a tembardziej, skoro chodzi o spadki zwykłe. — Proszę o odpowiedź.

— Że »opróżnione« tu nie jest stosowne, na to zgoda; jakiego zaś użyć przymiotnika zamiast niego, nie umiemy powiedzieć. Może istnieje jaki wyraz techniczny prawniczy?

51. Poste restante — po polsku? (B. Śl.)

Wobec poruszonej przez »Por. Jęz.«, a nierozstrzygniętej ostatecznie kwestyi spolszczenia nazwy cudzoziemskiej: »*list postere-stante*«, niechaj mi wolno będzie wystąpić w tej sprawie z nowym wnioskiem:

Proponuję mianowicie, aby tego rodzaju list nazywać po polsku: »list wydawany na zgłoszenie się«, albo krócej: »*list na zgłoszenie się*«, jedyna to bowiem kategoria listów, których poczta *bez zgłoszenia się osób, mających je odebrać*, doręczyć nie może. Nadmieniam, iż proponowana przezemnie nazwa jest owocem długiego namysłu; zastosowałem ją w swoim »Słowniku rosyjsko-polskim, administracyjno-prawniczym« (na oddanie rosyjskiego »do wostrebowanja«), który mogę Sz. Red. na żądanie przesłać.

— Nazwa proponowana jest za długa i niewątpliwie się nie przyjmie. Tego rodzaju wyrażen trudno spolszczyć, bo są międzynarodowe (= np. saldo, brutto, netto, par excellence, itp.).

52. Ze sobą, czy z sobą? (Z. S.)

Coraz częściej spotykam się w pismach i w pracach książkowych ze zwrotem »ze sobą«. Nie wydaje mi się jednak poprawnym: jeżeli bowiem »ze sobą«, to równie dobrze byłoby *ze samym*, *ze siebie*, *ze siwym koniem* i t. p., a przecież nikt chyba tak nie mówi ani też nie pisze. Być może jednak, że się mylę. Proszę zatem o wyjaśnienie.

— Powołując się na objaśnienie tego zjawiska w Por. jęz. VI, str. 25—16 i VII, str. 40 dodajemy równocześnie, że gdybyśmy zaniedbali unikania trudnego zbiegu spółgłosek, starali się zaś usilnie o wykopanie przepaści między mową a pismem, między mową potoczną a literacką, nikomubyśmy nie wyrządzili większej szkody jak samemu językowi, bobyśmy mowę naszą uczynili niezrozumiałą (*z sobą* brzmi jak (*z*)*sobą*). Przecież takie samo *e* ruchome mamy w wyrazach *obe-rwać*, *ode-tchnąć*, *zestrzelić*, *ześlizgnąć*, *wetknąć*,

wejść... a nikomu nie przyjdzie na myśl jego opuszczanie i pisanie *obrwać, odlchnąć, wtknąć, wiść* i t. p. a po pisaniu i wymawianiu (a raczej silenie się na wymawianiu) bez *e*.

53. Skąd pochodzi wyraz *szubrawiec*? (I. O.).

— Pochodzenie tego wyrazu jest niejasne. Linde zestawia go z czeskim *šubrati se* (= szargać się), ale gdyby tam był rzeczownik **šubravec* łatwiejbyśmy uwierzyli w to przyswojenie.

Zwrócono nam uwagę na okoliczność, że wyraz ten łączy się z zawadyackim charakterem drobnej szlachty mazowieckiej, zwłaszcza rawskiej, że więc *subrav-iensis* stało się podstawą do utworzenia *szubraw-ca*. Czy to możliwe — możnaby udowodnić dokumentami tylko, których atoli nie mamy.

54. »Z bodźców odzienie«? (L. K.).

Proszę o wyjaśnienie, co znaczy wyrażenie, znajdujące się w »Maryi« Malczeskiego, w opisie bitwy z Tatarami w 1009: »Żadnego, albo raczej *jak z bodźców odzienie*«.

— *Bodziec* = *bodziak*, małos. *bodjak* = chwast kolący, (zob. Linde). Poszarpane odzienie, którego pasy kosmate (może z kozucha) przypominały poecie bodziaki, nazywa poeta *žadnem*, bo niewystarczającym, a miało ono postać zawieszonych na ciele bodziaków (»*jak z bodźców*«).

55. „Petroleum-Licht und Kraft-Gesellschaft“ po polsku? (Dr. W. P.).

Zawiązało się tymi czasy towarzystwo pod powyższą firmą. Idzie więc o to, jak dobrze po polsku przetłumaczyć firmę tego towarzystwa. 1) Nasza wyższa władza tłumaczy ją w jednym akcie »Tow. dla naftowego światła i siły«. Mojem zdaniem, musiałaby w takim razie firma opiewać: »Gesellschaft für Petroleum-Licht und Kraft«. 2) »Tow. naftowe Światło i Siła« również nie odpowiada protokołowanej firmie; wyrazy bowiem »Licht und Kraft« nie są w jej brzmieniu w cudzysłowie, zatem godła jej nie tworzą, ale są ściśle związane z wyrazem »Gesellschaft«. 3) »Tow. naftowe dla światła i siły« — zdaje się dobrze oddane, ale czy to nie brzmiałoby w niem. języku »Petroleum-Gesellschaft für Licht und Kraft«? 4) »Tow. naftowe światła i siły« — możeby najlepiej odpowiadało brzmieniu firmy w tekście niemieckim. Ponieważ towarzystwo powołane jest do dostarczania światła i siły z nafty względnie za pomocą nafty, w obec tego sposób 3) najlepiejby skreślał istotę Towarzystwa. Czy tak?

— Niemieckich nazw nie możemy tłumaczyć dosłownie, ale musimy często zwięźle wyrażenie opisać. I w tym razie dodatek »do wytwarzania« jest konieczny, aby nazwa »Tow. naftowe dla wytwarzania światła i siły« była zrozumiała.

56. Nadzieja na..., nadzieja w...! (K. Bł.).

Czy przy prostowaniu wyrażenia »nadzieja na...«, będącego istotnie szpetnym rusycyzmem, »Poradnik« świadomie opuścił najzwyczajsze wyrażenie: »nadzieja, pokładana w...« Czy wyrażenie to miało być błędem...?

— Szło nam głównie o zwrot równie prosty jak *nadzieja na...*, bo *n. pokładana w...* jest już zwrotem rozwiniętym, i naturalnie prawidłowym. Zdaje się też, że *nadzieja w Boga*, *nadzieja w przyszłość* powstały przez skrócenie zwrotu rozwiniętego.

III. POKŁOSIE.

1. *Julia Unszlicht-Bernsteinowa*¹⁾. »Organizacja oświaty powszechnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w zarysie«. Warszawa, 1907.

Str. 12. »...ze względu na ilość uczniów, zam. liczbę uczniów.

Str. 14. »...uwzględnienie *każdej pojedynczej* indywidualności«, zam. *każdej z osobna*...

St. 16. »Zwiększenie *ilości szkół*«... zam. *liczby*...

Str. 18. »...pewne doświadczenie *odnośnie do* przymusu szkolnego«... (patrz »Poradnik językowy«, rocz. I, str. 122, r. II, str. 141, r. IV, str. 11 i 80, r. VI, str. 138).

Str. 18. »*nie jesteśmy w stanie*«, zam.: *nie potrafimy, nie umiemy, nie zdołamy, niepodobna i t. d.*

Str. 19. »*w pierwszym rzędzie*«, zam. *przedewszystkiem*.

Str. 20. »...*ilość szkół*«, zam. *liczba*.

Str. 20. »...*w pierwszym rzędzie*«, zam. *przedewszystkiem*.

Str. 22. »...*ilość dni*«, zam. *liczba*.

Str. 28. »*instrukcje odnośnie do* organizacyi szkół«, zam. *instrukcje dotyczące organizacyi szkół*.

¹⁾ A więc Marya Wysocki-Kalinowska! Czyba Julia z Unschlichtów Bernsteinowa?

- Str. 38. »w właściwym«, zam. we właściwym.
- Str. 52. »70 sześć. stóp«, zam. 70 stóp sześć.
- Str. 53. »Plan dzienny w szkole ścisłym przepisom podlega«. — Szyk wyrazów nie polski. Winno być: Plan dzienny w szkole podlega ścisłym przepisom.
- Str. 56, 57 i 59. »amerykańscy pedagogowie«, zam. pedagogowie amerykańscy.
- Str. 56. »Szkoła amerykańska odnosi się do wychowawca...«, zam. obchodzi się z wychowawcą...
- Str. 61. »ogólna zasada«, zam. zasada powszechna.
- Str. 62. »ilość kobiet«, zam. liczba.
- Str. 62. »z powyższych zakładów«, zam. z zakładów powyższych.
- Str. 63. »a o ile nauczyciel obejmie posadę gdzieindziej, musi nowe świadectwo otrzymać«. — Szyk wyrazów nie polski. Winno być: »...musi otrzymać nowe świadectwo«.
- Str. 66. »...tylko zmiany warunkują postęp i życie«, zam. od zmian jedynie zależy postęp i życie.
- Str. 71. »ilość profesorów«, zam. liczba.
- Str. 72. »obok wpływu religijnego, jaki w ten sposób wywiera uniwersytet«, czy nie lepiej: obok wpływu religijnego, wywieranego w ten sposób przez uniwersytet.
- Str. 75. »To samo zupełnie odnosi się do szkół«, zam. dotyczy.
- Str. 75 i 78. »ilość uczniów« obok liczby uczniów używanej na tych samych stronicach o kilka wierszy niżej. A więc autorka nie zdaje sobie sprawy, że co innego *ilość*, a co innego *liczba*.
- Str. 79. »przytocze«, zam.: przytoczę (błąd zapewne korektorski).
- Str. 87. »w ilości 200.000 rb. rocznie«, zam. w wysokości.
- Wkońcu jeszcze zwrot, który właściwie należałoby włączyć do działu »Krotochwil językowych«; na str. 78 czytamy: »Procent ten, jak to wyżej było wzmiankowane, wysuwa Stany Zjednoczone pod względem oświaty na przodujące miejsce *we wszechświecie* (!!).
Zygm. Stankiewicz.

2. Wacław Makowski »Godzina pogardy«. Wilno, 1906.

Każdy autor posiada swe właściwości stylistyczne i językowe. W tych właściwościach mieszczą się niekiedy i błędy. Wykaz właściwości językowych każdego autora jest jakby obrazem jego »gwaru«. Tworzywem dla obrazu gwarowego autora będą wykazy z poszczególnych dzieł jego. W »Godzinie pogardy« zauważyłem poniższe odchylenia się języka autorowego od mowy polskiej powszechnej:

Str. 30. ukochaniem z niebiosów poczętem... = niebios (końcówka *-ów* nigdy nie była właściwą imionom nijakim).

Str. 37. trzykrotnie oznaczono podniebność spółgłoski w pi-sowni wyrazu: głąb'.

Str. 70. *wszak* = *przecież*, na miejscu drugim w zdaniu: *który wszak* także jest *Prometeuszem*.

Str. 83. *wszak* = *jednak* również w szyku jak poprzednio: *Nie metafizyka to wszak, i...* (przecinek!)

Str. 74. *a ciekawem* *кто będzie...* (bez przecinka przed zaimkiem) na sposób (codziennej mowy, zwykle słyszymy *jednak: ciekawym*).

Str. 83. do tego *standpunktu!* (*vivat sequens!*).

Str. 87. »I dramat polski już istniał, była to wprawdzie przepyszna, *ale tylko płonka*, trzeba ją było *rozwinąć*«. (Tę płonkę!).

Str. 119. szyk wyrazów: »na wyższy *coraz* *szczebel...*«

Str. 122. *duch* — w bierniku także: *duch* — »widząc w nim *duch* *bratni...*« 174 »tu idzie o ten *duch*«.

Str. 138. »wielbił go bardziej *coraz*«.

Str. 143. *aż nim* = *aż* (*aż nim* dopadnie do szczytu), 193 »*aż nim* stanie się tak wielki...«

J. Mgr.

3. *And. Strug. »Ludzie podziemni«*. Lwów, 1908.

Właściwości językowe (ze stron 1—200).

Str. 10. »nas *obadwuch* zamknęli...«

Str. 13. »*nie idźcie* panowie«.

Str. 42. *owszem* = *nawet*: i jemu samemu *owszem* się podobał.

Str. 58. *czuł się na tymczasem* zabezpieczony.

Str. 72. *zawsze* = *przecież*, mimo to »*nie mogło być żadnej wątpliwości, ale zawsze* wydobyl zegarek«.

Str. 129. do *oczów*.

Str. 137. *nie jeden już o tę porę* w kryminale gnije...

Str. 141. *Taką rzecz* się nie gada *i jeszcze* komu.

Str. 163. *milczyć*; bezokoliczniki tego wzoru są tu częstsze n. p. 168 *krzyczyć*.

Str. 165. »*czy aby* Waler *nie przeszkodzi...*

Str. 171. i *jeden aby* *krok* my do nich podeszli (= *ledwie, tylko*).

Str. 171. *ścierpnięty*.

Str. 188. *zatem* *razem* (= *tym razem*).

Str. 189. z jakiejś *hałdy*(?)

J. Mgr.

IV. ROZTRZĄSANIA.

1. *Kaldun — odwłok — tułów.*

Z powodu sprostowania dotyczącego wyrazu *kaldun*, podanego w zeszycie styczniowym z r. b. »Poradnika językowego« (na str. 7 w wierszach 16 i 17 od góry), pozwalam sobie zaznaczyć co następuje:

1) W książce P. E. Leśniewskiego, wydanej w Warszawie, w r. 1843, p. t. »Nauka chowu pszczół...« czytamy (na str. 5 w wierszu 17 od góry): ...»*tułow, brzuch najokazalszą jest częścią pszczoły*«. Zauważę, że wyrazów: »*tułow, brzuch*« użył autor jako miana tej części ciała pszczelnego, która mieści w sobie »wnętrznosci«, »organy rodne« i »żądło« (str. 5, wiersze 13—16 od góry). W znaczeniu powyższym wyrazy »*tułow, brzuch*«, odpowiadają łacińskiemu wyrazowi »*abdomen*«.

2) W części II-ej dzieła »Nauka hodowania pszczół«, opracowanego przez Piotra Cunego, a wydanego w Warszawie w r. 1872, czytamy (na str. 12 w wierszach 3 i 4 od góry): *Odwłok czyli tułów połączony jest z piersią cienkim kanałem*. I tutaj wyrazy »*odwłok, tułow*«, są użyte w znaczeniu łacińskiego »*abdomen*«.

3) W dwu ostatnio wymienionych dziełach pszczelniczych, *piers pszczoły* (t. thorax) nosi miano »*gorseta*«. Z wyrazem »*gorset*«, użytym w temże samem znaczeniu, spotykamy się w książce »Pszczelnictwo praktyczne... w ulu ks. Jana Dolinowskiego« wydanej w Warszawie, w r. 1875. [Na str. 19 w wierszu 8 i 9 od góry, czytamy: »Ciało jej (t. j. pszczoły) składa się z 3-ch części... »*głowy, gorseta i odwłoka*«].

4) W wielce cennej pracy Michała Girdwoyna, wydanej w Paryżu, w r. 1875, p. t. »Anatomia pszczoły«, 3 główne części ciała pszczelego noszą miana następujące: *głowa* (t. caput), *tułów* (t. thorax), zwany dawniej gorsetem, i *odwłok* (t. abdomen), zwany przedtem i »*tułowiem*« (tułow).

5) Wyrazownictwo zaznaczone pod l. 4) ustaliło się już od pewnego czasu w dziełach pszczelniczych i w nauce zoologii (np. w »*Bartnictwie*« Dr. T. Ciesielskiego, w wydaniu we Lwowie w r. 1888, i w »*Zoologii*« Dr. J. Petelenza, wydanej w Warszawie w r. 1900. W »*Pszczelnictwie*« K. Lewickiego, w wydaniu w Warszawie w r. 1882, jako objaśnienie wyrazu »*odwłok*« podano w nawiasie »*brzuszek*«.

Z powyższego okazuje się, że chociaż wyraz »*kaldun*« jest używany w mowie popularnej zamiast wyrazu »*brzuch*«, a posługuje się

nim także prof. B. Gustawicz, w swoim swoim przekładzie polskim książki pszczelniczej Skarytki, w Krakowie, w r. 1897 p. t. »Praktyczny bartnik« (str. 15, wiersz 5 i nast. od góry), to jednakże jako miano jednej z trzech głównych części ciała pszczoły nie jest ono właściwym. A więc w »Drugiej książce do czytania ... Lwów 1905«, na str. 111 powinno być zamiast »w końcu kałduna« — »w końcu odwłoka«, nie zaś w końcu »tułowia«, gdyż wyraz »tułów« stanowi obecnie miano piersi pszczoły, t. j. tej części ciała pszczoły, która się znajduje pomiędzy głową i odwłokiem (zadem, brzuszkiem), w którym też i żądło pszczoły ma swoje siedlisko.

Jaźwiny 3. IX. 1908.

Adam Braun.

— Uwagi te uważamy za trafne zupełnie.

2. *Inny jak... czy inny niż...*

Dotąd pisałem zawsze, a nawet wbrew przyzwyczajeniu starałem się pisać »inny, jak«, nie zaś »inny, niż«, gdyż, jak mi się zdało (czy też to może gdzieś czytałem — doprawdy nie pamiętam) sądzić: »ten przedmiot jest inny, jak (ewentualnie: niż) tamten« zawiera wprawdzie w sobie uprzednie porównanie dwu danych przedmiotów, ale porównanie to nie doprowadza do stwierdzenia, że jeden z przedmiotów tych posiada w większym lub mniejszym stopniu pewne cechy i w drugim znajdowane, ale wynikiem porównania tego jest jedynie stwierdzenie, że jeden przedmiot jest wogóle od drugiego różny, że więc do istotnego porównania dodatniego pola tutaj niema. W grę wchodzi w danym razie nie stopniowanie, dla którego »niż, aniżeli« są charakterystyczne, lecz pewna tylko przeciwstawność przedmiotów, jako całości, które wogóle wspólnych cech nie posiadają; porównanie daje wyniki ujemne, a wszakże po przeczytaniu, o ile mi wiadomo, używać należy »jak« (»nie większy, jak...«).

Tymczasem w »Poradniku« VIII, str. 103, wyczytałem, że »inny, jak...« jest błędem. Czy przeto i w czem błędem jest powyżej przytoczone rozumowanie?

(Zakopane).

K. Bleszyński.

— Uwagi powyższe, lubo pozornie racjonalne, nie zmieniają faktu, że po *inny* używamy spójnika porównawczego *niż*, nie *jak*. Przyczyna tego dvojaka: 1) *inny* wyraża różnicę, przez porównanie wydobytą a nie samo przeciwstawienie; 2) *inny* w formie *innszy* równoznacznej z pierwszą, a w staropolszczyźnie i dziś u ludu bardzo pospolitej, ma formę stopnia wyższego a więc prawidłowo spaja się z przedmiotem porównywanym przez *niż*.

3. *Wezwanie* czy *pozew*?

— P. Bolesław Ślaski w »Słowniku rosyjsko-polskim administracyjno-prawniczym« (Warszawa, 1906) tłumaczy wyraz rosyjski повѣстка przez *wezwanie*, *awizacya*. Szkoda, że autor zapomniał tu o wyrazie *pozew*. »Proces — mówi Walenty Dutkiewicz — rozpoczynał się od *pozwu* na piśmie, przez woźnego stronie wręczonego«. Mówi się więc wręczyć, doręczyć, otrzymać *pozew*. Zamiast *pozew* mówiono też *list pozewny* lub *list obwieszczalny*.

Jan Słapecki.

— Zgadza się zupełnie z tem sprostowaniem. (Red.).

4. »Pijalnia« a *wyszynk*?

— Na szyldach w Warszawie można spotykać taki napis: »Sprzedaż piwa do wypicia na miejscu i do domów«, albo »Sprzedaż piwa wyłącznie do domów«. Jest to tłumaczenie wyrażenia *распивочно и на выносъ*. Zdaje mi się, że byłoby trafniejsze zużytkowanie na takich szyldach wyrazu *pijalnia*. Szyldy więc powyższe możnaby tak zreagować: »Sprzedaż i *pijalnia* piwa«, albo »Sprzedaż piwa bez *pijalni*«.

Wyrażenie rosyjskie *распивочная продажа питей* p. Ślaski w wyżej cytowanym słowniku tłumaczy przez *sprzedaż napojów z wyszynkiem na miejscu*. Czy nie lepiej byłoby wyrażenie to przetłumaczyć przez *sprzedaż trunków w pijalniach*, lub *pijalniana sprzedaż trunków*?

Jan Słapecki.

— Nam się zdaje, że wyrazy »pijalnia« »pijalniany« są nowotworami nie przyjętymi; w obec tego »sprzedaż piwa« a »wyszynk piwa« oddawałyby dostatecznie różnicę między sklepem, gdzie się piwo tylko sprzedaje, a szynkiem, gdzie się je »szynkuje« tj. podaje do wypicia.

(Red.).

V. OBJAŚNIANIE ODPOWIEDZI.

Warszawskie pisma peryodyczne dają często odpowiedzi swym czytelnikom w kwestyach językowych. Zdaje mi się, że byłoby pożyteczne gromadzić takie odpowiedzi w »Poradniku Językowym«, gdyż zawierają one nieraz trafne spostrzeżenia językowe; gdyby zaś odpowiedzi takie były błędne, w takim razie zasługują na uwagi

krytyczne w »Poradniku«. Dla przykładu załączam tu parę wycinków z »Kuryera Warszawskiego«¹⁾. *Jan Stapecki.*

Z »Kuryera Warszawskiego«.

17 czerwca 1908, Nr. 166.

O *nową nazwę*. Otrzymaliśmy od p. Rz. list, w którym słusznie zwraca uwagę na niestosowność nazwy »motorniczy«, nadawanej prowadzącym wagony elektryczne.

»Aby być najbliżej obcego *motorman*a (czemu?), zaczęto ich nazywać *motorowymi*. Niefortunny to zgoła pomysł, ale przynajmniej forma poprawna. Wydawała się jednak zapewne nazwa ta zbyt bliską *numerowego*, więc »uszlachetniono« ją, ukuwszy bezkrytycznie nowe, wręcz bezzasadne z punktu widzenia słowotwórstwa — miano: *motorniczy*.

»W kółku osób, pracujących nad słownictwem technicznym, proponowano za punkt wyjścia wziąć bezpośrednio z woźnicą związany aparat *controller*, co chciano nazwać *nastawnicą*. (Porównaj »Materiały do słownictwa elektrotechnicznego«, Warszawa, 1904). *Motorman* byłby wtedy *nastawniczym*.

»Jeśli to wszakże miało być zbyt nowem, to mówmy wprost: *woźnica*, boć czy lejcami i biczem pracownik ten działa, czy korbką *nastawnicy*, woźnicą być nie przestaje; w każdym jednak razie wyrzucmy *motorniczego*, póki wyraz ten nie wgryzł się jeszcze dostatecznie w język...«

Zdaniem mojem z powyższemi uwagami nie można się zgodzić. Wyraz *motorniczy* utworzony jest zupełnie prawidłowo, jak *leśniczy*, *mostowniczy*, *mierniczy* i t. d. *J. Stapecki.*

— Sądźmy przecież, że *motorowy* (jeżeli już *woźnicą* nazwać się go nie godzi) ma analogie w nazwach: *polowy*, *gajowy*, *karbowy*..., które są krótsze i prostsze, niż *motorniczy*. Zresztą *motorowy* przyjęło się łatwo i dawno we Lwowie i w Krakowie, gdzie od lat wielu jeżdżą tramwaye elektryczne i dobrzeby było, aby Warszawa innej nie tworzyła nazwy. (Red.).

¹⁾ Czyniąc zadość życzeniu Szan. Współpracownika otwieramy chętnie ten dział nowy, o ile do niego znajdziemy materiał. Wszystkich pism polskich nie możemy czytać a tem mniej ich posiadać; współpracownictwo Szanownych Czytelników »Poradnika« jest tu niezbędne.

Wprawdzie wolelibyśmy, aby po myśli dawnych naszych życzeń i wezwań, redakcyje wszelkie zapytania nam przysyłały, ale skoro się to nie dzieje z nieznanym nam powodów, przyjmujemy i tę formę rozstrząsań językowych.

21 czerwca 1908, Nr. 170.

— *Panu Erm.-Bach.* — Na pocztówce, o której mowa, nieprawidłowo wypisano życzenie: »Dosiego roku«; powinny być trzy wyrazy: »Do siego roku«, to znaczy: do przyszłego, następnego, najbliższego. »Siego« jest pozostałością dawnego zaimka wskazującego: »si, sia, sie«, spotykanego w najdawniejszych zabytkach języka polskiego. Napisał o nim rozprawkę znakomity znawca staropolszczyzny, ś. p. prof. Józef Przyborowski, właśnie z powodu tego życzenia (»Dosisia wobec nauki«, Warszawa, 1889). Wykazuje w niej nasz uczonec, iż resztki tego zaimka zostały między innymi w wyrazach: dziś (dzień si, t. j. dzień ten), zaś i *zasię* (zasię; błędnie jest pisać »za się«, gdyż tu bynajmniej nie zaimek zwrotny »się« wchodzi do wyrazu), latoś (lato sie). Legenda o stuletniej Dosi (Dorocie) nie wytrzymuje krytyki naukowej. Przymiotnik od »Dosisia« brzmiałby po polsku »dosiny«, nie »dosi«; co zresztą miałby znaczyć: »dosi« czy chociażby »dosiny rok« w naszym życzeniu? Należałoby przecie życzyć *lat* Dosi, lub jej *wieku*. Mniej poetyczne, ale zgodniejsze z prawdą i duchem języka jest rozumienie tego życzenia, jako rozciągającego się tylko na rok jeden — a potem się je powtórzy... Inny głęboki nasz lingwista, prof. Lucjan Malinowski, powiada: »Lud w swych życzeniach jest zwykle powściągliwy i skromny. W Lubelskiem np. życzą sobie wzajemnie: Szczęścia, zdrowia na ten nowy rok, od Nowego Roku do Trzech Króli, od Trzech Króli na bezrok (na przyszły rok), a potem jak Bóg da«. Wreszcie niedawno zmarły badacz ludu i języka, prof. H. Łopaciński, notuje w *Pracach Filozoficznych* (tom III, str. 301) zasłyszane w pow. janowskim życzenie: »Od siego do siego, daj nam, Boże, doczekać albo takiego, albo lepszego«, domyśla się: roku... Wójcicki, który pierwszy legendę tę przytoczył — zapewne sam ją wymyślił, bo wskazał źródło, w którym nawet taki szperacz, jak prof. Przyborowski, ani śladu legendy o Dosi nie znalazł.

— Zgadza się w zupełności z tym wywodem i dodajemy, że do dziś w ustach ludu polskiego w ropczyckim (w Galicyi) słyszeć można zwroty »ni to, ni *sio*« (tj. ni to, ni *owo*) i »ni tak, ni *siak*« — które świadczą o życiu zaimka *siego*. Legendy o Dosi dawno już zapomniano. (Red.).

27 maja 1908, Nr. 146.

— *Uczestnikowi Kasy pogrzebowej praskiej.* — W tytule Kasy, do której Szan. pan należy, dostrzegamy nietylko jednego, lecz nawet dwóch błędów. Naprzód: śmierć, rzecz arcypospolita, nieunikniona, konieczna, powszechna, nie może być »wypadkiem«, czasami tylko bywa skutkiem wypadku — naturalnie, we właściwym, po-

prawnem rozumieniu tego wyrazu; powinno być tedy: na przypadek śmierci«. Powtóre: przymiotnik od »Praga« brzmi po polsku: »praski«, nie »pragski« (tak brzmi po rosyjsku). Prawa językowe, według których odbywa się tworzenie przymiotników polskich i wogóle łączenie się i zlewanie spółgłosek tematowych z przyrostkami, są wyłożone np. w »Gramatyce historyczno-porównawczej języka polskiego« Antoniego Małeckiego (t. I, str. 156) lub »Gramatyce języka polskiego« A. A. Kryńskiego (wydanie III, str. 34). Wyraźnie też wymieniają przymiotnik »praski«, nie »pragski«: »Uchwały Akademii w sprawie pisowni polskiej« (Kraków, 1892, str. 34), »Słownik ortograficzny języka polskiego« przez W. Kokowskiego (1903, str. 193: »praski od Praga«) i »Słowniczek wyrazów« H. Gallego (str. 67).

— Zupełna zgoda na to objaśnienie. (Red.)

17 czerwca 1908, Nr. 166.

— *Panu F. Sch...* — Powinno się pisać i mówić »weranda«, nie »werenda«. Wyraz ten jest wzięty żywcem z hiszpańskiego (*veránda*); po francusku też pisze się *véranda*. U nas słownik Lindego wyrazu tego jeszcze nie podaje, ale wileński (1861) zamieszcza go w formie »weranda«.

— *Panu Niedr. Huł. (?)*. — Niezbyt dawno odpowiadaliśmy już na tem miejscu, że przy adresowaniu listów utarło się obecnie pisanie na kopercie zarówno do pań, jak do panien: »Wielmożna Pani« — naturalnie z wyjątkiem takich przypadków, kiedy następuje nazwisko z końcówką wyraźnie panięńską (-ówna, -anka); wtedy wyraz »pani« zupełnie się opuszcza.

— O »werandzie« pisaliśmy w »Por. jęz.« I, 118 i IV. 29; na drugą uwagę można się również zgodzić. (Red.)

25 lipca 1908, Nr. 204.

Stalemu prenumeratoremu. — Niewątpliwie ma słuszność p. Stap... i szan. nasz. korespondent. Dodamy tylko, że wyraz »państwo« (w znaczeniu osobowym) nie jest jedynym rzeczownikiem rodzaju nijakiego, mającym w bierniku formę dopełniacza — podobnie odmienia się cały szereg rzeczowników (osobowych, zbiorowych) na -stwo: braterstwo, wujostwo, królestwo (król i królowa)...

— Również zgoda, prócz nazwy »osobowej« zam. *konkretnej*, (zmysłowej). (Red.)

VI. ROZMAITOŚCI.

1. Ze starej gramatyki.

Ursini J. Leopoliensis, Grammatica latina (Leopoli 1592.) zawiera od str. 93—326. szereg wyrazów polskich, określających terminy gramatyczne lub retoryczne łacińskie, albo tytuły dzieł niekiedy trafne i dowcipne, niekiedy nad wyraz komiczne.

Litera zowie się *Czcionka* a *Syllaba* — Zbieranka,

Vocalis = głośnik, *Consonans* = spółgłośnik

Diphthongus = dwugłośnik, a *dialectus* = różność w mowie,

Atomus = niesiekome (!), *Bucolica* = skotopaski,

Georgica = xięgi orackie, *Metamorphosis* = przewirzgnięcie, przemienienie.

Ciekawe są złożenia i zestawienia różnego rodzaju:

Mango = ludzi sprzedawca, *arctophylax* = niedźwiedziostróż,

bicorpor = dwucielisty, *tricorpor* = trójcielisty,

cornipes = rogonogi, *actipes* = wiatronogi,

semipes = pułnogi (sic!), *sonipes* = kłaponogi,

bijugis = dwospzężny, *tribrachys* = trójkrótki,

aegoceros = kozorożec, *monoceros* = jednorożec,

rhinoceros = nosorożec, *trifaux* = trzopaszczki,

tripus = trzonóg, *polypus* = wielonogi,

oedipus = nadętonogi, *eurypops* = wielkooki,

dissors = różnoczesny, *trilia* = trzonitny,

Primas = przedni pan, *Optimas* = radny pan,

Magnas = wielki pan; *chir*, id est *vola manus* = wdłoniadołek.

Tu należą także przymiotniki złożone: buławęnoszący, tarczno-
szący, światłonoszący, krzyżnoszący.

Podając nazwy klejnotów nazywa

Achates = gagatek, *aetiles* = orli kamień, *ophites* = żabi kamień;

pyrrhites = karbunkuł, iskrzyk; *haematites* = krwawiec, krwawy kamień.

Tłumacząc *oryx* = wrotosierść — objaśnia:

»jest to zwierzę afryckie, które nad przyrodzenie inszych zwierząt ma sierść ku głowie obroconą«.

Wreszcie na str. 325. wyjaśnia etymologię Tatarzyna i Niemca mówiąc:

»Tatarzyn, że tatę to jest oytca zarzyna —

Niemiec, że niemy jest do mowy polskiej«.

Przykład t. zw. etymologii ludowej niezawodnie jeden z najstarszych.

2. Na straży języka.

Któż ma być stróżem czystości języka polskiego? Któż ma go pielęgnować, dbać o jego rozwój, podnosić jego piękno, uczyć innych zbożnego kultu dla cudów mowy ojczystej? Któż, jeżeli nie pisarze polscy?

A jednak i wśród nich szerzyć się poczyna zaraza, zaraza tem groźniejsza, że przy zaufaniu, jakim cieszy się jeszcze u nas (słusznie czy niesłusznie — to rzecz inna) słowo drukowane, staje się ona niebezpieczną dla szerokich rzesz czytelników początkujących

Nie mówię tu o gazetach, bo w galopie dziennikarskim wiele wolno i wiele wybaczyć można.

Cóż jednak mam powiedzieć o wydawnictwie *literackim*, które pragnie »rozbudzić w szerokich masach zamiłowanie do prawdziwej sztuki i pożytecznej myśli, do *dział i arcydział współczesnej literatury polskiej*« — i jednocześnie zaleca się w prospekcie, jak następuje:

»Damy co rok kilka tomów już to najwybitniejszych utworów obcych, już to *dział treści społecznych zagadnień(?)*, *których my produkujemy zbyt mało*...«

Ach, moglibyśmy wcale nie produkować, gdyby takim językiem miały być pisane!

Cóż stąd, iż kierownik literacki wydawnictwa zapewnia nas uroczyście, że: »W każdym razie *niema w Polsce pióra talentu(?)*, *któregobyśmy nie obiecywali sobie wcześniej czy później dać czytelnikowi*...«

Trudno. Nie możemy sobie obiecywać wiele po wydawnictwie, stawiającem pierwszy swój krok bez żadnej uwagi na język. Ani papier »gruby i trwały«, ani »zczionki nowego rysunku« nie przekonają nas do książek, pisanych stylem z pod jakiejś wschodniej, obcej, dalekiej nam gwiazdy...

Smutna to perspektywa dla »piór-talentów«, występujących pod takim sztandarem, a jeszcze smutniejsza dla czytelników.

Nowe wydawnictwo! Nowe książki! Zdawałoby się, że należy temu przyklasnąć, że należy cieszyć się całym sercem i wołać: »niech idą w świat, niech uczą, niech budzą w masach zamiłowanie do prawdziwej sztuki«.

I wołalibyśmy tak niechybnie razem z wydawcą i razem z redaktorem, gdyby nie ten fatalny język zapowiedzi, nie ta obca nam stylizacja, przed którą wzdrygać się powinno każde pióro polskie, a cóż dopiero pióro *kierownika literackiego*, trzymającego ster wydawnictwa popularnego, przeznaczonego dla szerokich warstw i niosącego tym szerokim warstwom »Nowości literackie«.

Głos Warszawski, 1908, nr. 161.

(Zgadza się z »Głosem Warszawskim«, że zwroty: *dzieł treści społecznych zagadnień* i *pióra talentu* są niepoprawne, i że w ogólności styl odezwy mógłby być jaśniejszy a choćby i prostszy; nie widzimy jednak powodu do łamania rąk, skoro wiele odez w literackich w Warszawie większymi roi się błędami, ani nie możemy dla tych dwu usterek nazwać języka odezwy »fatalnym« a stylu »obcym, przed którym się wzdrygać powinno każde pióro polskie«. Czekajmy na owe »Nowości literackie« a — z owoców ich poznamy ich... *Red.*)

VII. OD WYDAWNICTWA.

Donosimy Szanownym Abonentom »Podręcznika czeskiego«, że z powodu niezmiernie małej liczby zgłoszeń (niedochodzących nawet 50!) musimy w tym roku zaniechać druku tej książki, ze względu na koszty wysokie. Tak tedy ani w październiku ani w następnych miesiącach »Poradnik czeski« się nie ukaże, a Szan. Abonenci zechcą złożoną przedpłatę odebrać sobie z tej księgarni, w której ją złożyli.

OGŁOSZENIE.

Roczniki dawne »Poradnika« II—VII. (1902—1907) można nabyć w każdej księgarni, dopóki zapas starczy. Cena jednego rocznika zbroszowanego K. 4 (rs. 2. franków 5).

Skład główny znajduje się w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie i w księgarni E. Wendego i Spółki w Warszawie.

TREŚĆ: I. Skrócenia wyrazów w piśmie objaśnił R. Zawiliński. — II. Zapytania i odpowiedzi (50—56). — III. Pokłosie przez Z. Stankiewicza i J. Mgr. — IV. Rozstrząsania przez A. Brauna, K. Bleszyńskiego i J. Stapeckiego. — V. Objaśnianie odpowiedzi, podanych przez J. Stapeckiego. — VI. Rozmaitości (1. Ze starej gramatyki. 2. Na straży języka). — VII. Od Wydawnictwa. — Ogłoszenie.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.